GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SOBOTA

27. KWIETNIA 1918.

NR. 96. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskutecznić przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

3. Maja.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej ogłasza następującą odezwę:

Rodacy!

W trwodze i niepewności święcimy w roku obecnym rocznicę Konstytucyi 3. Maja. Groźnie wyciągają się ku ziemiom naszym wrogie nam ramiona... A jeśli Naród polski nie upadł, nie stracił wiary i równowagi, ale śmiało spojrzeć w przyszłość i wierzy w siłę nieśmiertelnej idei, w zwycięstwo sprawiedliwości, w tryumf Narodu — to napewne nie powoduje nim ślepa wiara lub naiwność: żywy naród, po 4 latach wojny, w środku Europy, w chwili, gdy idee sprawiedliwości i wolności ogarnęły świat, nie może być pogrzebionym i poćwiartowanym.

Żyjemy, żyć będziemy!

Święto majowe — jedyne, w całym Narodzie uznawane święto, może dlatego tak na czoło rocznic narodowych się wysunęło, że główną siłę Narodu widzi w uświadomionej, zbiorowej woli Narodu, że zdrowemu Duchowi Narodu prowadzić Naród ku lepszej kazało przyszłości. A stąd już tylko krok jeden do uznania rocznicy Konstytucyi 3. Maja tu — w austryackim zaborze — dzień Towarzystwa Szkoły Ludowej, w Królestwie Kongresowem za dzień Macierzy Szkolnej, w zaborze pruskim za dzień Towarzystwa Czytelni ludowych — jako tych instytucyi, które Naród skupić, oświecić, uświadomić i do zbiorowego narodowego czynu popchnąć usiłują.

„Trzeba naprzód iść i — świecić“ — oto hasło T. S. L. przez pierwszego jego prezesa Asnyka, sformułowane. I idzie i świeci — idzie przedewszystkiem na kresy, na zachodzie i wschodzie, idzie dziś i na krwią zlaną ziemię podlaską i chełmską, na Wołyń, zagląda do szpitali i obozów jeńców i tu i w Rosyi i we Włoszech i — świeci książką i żywem słowem, szkołą i ochronką, organizacyą i kęsem suchego chleba.

„Trzeba naprzód iść i świecić“...

Rodacy! pomagajcie w tej wielkiej pracy, bo ona pomnaża naród, podwaja siły jego, bo ona sprawia, że naród nie kurczy się. Stańcie w szeregach członków T. S. L., a w rocznicę majową rzućcie swój ofiarny grosz na

Dar Narodowy 3. Maja dla T. S. L.,

i innych — wszystkich — do ofiar zachęcajcie.

Bo „niechaj żywi nie tracą nadziei“... dopóki duch narodu żyw, a niezatruty, żywym jest i Naród. Tego ducha wzmacniajmy.

Rodacy! Wzywamy wszystkich do szeregu, do udziału w Obchodzie 3-Majowym i w publicznem składkowaniu.

Zarząd Główny Tow. Szkoły Ludowej.

Walka o Ypres.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Przez zdobycie obszaru góry Kemmel i przylegających pozycyi nieprzyjaciela od kanału C o m i n e s—Y p r e s aż na zachód od D r a m o u t e r (4 klm. na półn. zachód od Bailleul) uzyskała armia gen. v. Arnim znaczny sukces. Przed kilku dniami objęli w tym tak ważnym punkcie linię frontu Francuzi, zluzowawszy zmęczone dywizye angielskie. Wczesnym rankiem 25 kim. uderzyła piechota niemiecka po krótkiem ale skutecznem przygotowaniu ogniowem na wzgórze i złamała opór Francuzów bardzo szybko. Jedynie tylko na półn. zachód od W y t s c h a e t e broniły się uparcie Anglicy w dawnych betonowych okopach. W gwałtownym ataku zdobyto t r z y l i n i e obronne nieprzyjacielskie. Wieś D r a n o u t e r dostała się po dłuższej walce także w ręce niemieckie. Wzięto w niej do niewoli francuskiego komendanta batalionu i wielu Francuzów i Anglików.

Pod Amiens.

Zurych. Prasa francuska przygotowuje opinię na m o ż l i w o ś ć z a j ę c i a A m i e n s p r z e z N i e m c ó w. „Temps“ i „Echo de Paris“ podnoszą, że prawdopodobnie trzeba będzie miasto dobrowolnie opróżnić.

URZĘDOWE ZAPRZECZENIE.

Berlin. „Vorwärts“ ogłasza, że jak z kompetentnej strony zapewniają, wiadomość o przesunięciu oddziałów armii austro-węgierskiej na front z a c h o d n i jest zupełnie n i e p r a w d z i w a.

Położenie w Irlandyi.

Rotterdam. „Daily News“ donosi z Dublina, że w całym kraju podpisują masowo deklaracyę zobowiązującą do walki z angielską ustawą wojskową. Prawie m i l i o n kobiet i mężczyzn zapisał się na listę narodowej straży obronnej. W rękach proboszczów spoczywa gromadzenie funduszów na obronę.

W Dublinie obraduje w permanencyi komisya złożona z przedstawicieli partyi politycznych i organizacyi zawodowych. Posłowie narodowi pracują w całej Irlandyi nad opanowaniem ruchu. Ogólnie skarżą się na wielką ilość szpiegów angielskich.

Nowe pośrednictwo Papieża.

Zurych. „N. Zuer. Nachrichten“, które zwykle posiadają dobre informacye z kół watykańskich donoszą, że obecnie odbywają się w Rzymie ważne narady Papieża z biskupami. Katolickie sfery szwajcarskie sądzą, że przygotowuje się n o w e w y s t ą p i e n i e P a p i e ż a w s p r a w i e p o k o j u.

Sejm Rzeszy przeciw militaryzmowi niem.

Berlin. Pisma berlińskie podają obecnie obszerne sprawozdania z rozpraw na ostatniem posiedzeniu komisyi głównej Sejmu Rzeszy. Wynika z nich, że przedstawiciele centrum, narod.-liberalni i socyaliści wystąpili z gwałtownymi zarzutami przeciw gospodarce prowadzonej przez władze wojskowe. Pos. S c h e i d e m a n n, E r z b e r g e r, N o s k e i inni domagali się wyjaśnień w sprawie postępowania władz wojskowych na Ukrainie, w Rumunii i na Litwie. Pos. E r z b e r g e r podniósł, że na Ukrainie zarząd wojskowy postępuje w sposób taki, że szkodzi interesom niemieckim. To co się dzieje jest wprost n i e s ł y c h a n e. Postępowanie wojskowości spowodowało dymisyę ukr. ministra rolnictwa.

Pos. S c h e i d e m a n n wskazał że cenzura wojskowa co dzień nakłada nowe kneble na prasę. Wydarzenia na wschodzie wskazują, że władze prowadzić chcą tam wojnę z d o b y w c z ą. Na skutek zarządzenia organów wojskowych nie pozwala się przedstawicielom krajów granicznych na przyjazd do Berlina. Również zabroniono, aby posłowie udawali się na wschód celem zapoznania się z położeniem. Delegatów Litwy, którzy bawili w Berlinie zmuszono do wyjazdu do Wilna, rzekomo na jakąś uroczystość, która się nie odbyła, a potem odmówiono im paszportów na powrót. Pos. N o s k e przedłożył komisyi broszurę wydaną przez władze wojskowe niemieckie, zawierającą pod adresem Sejmu Rzeszy n a j g o r s z e w y m y ś l a n i a. Partya socyalistyczna nazwana w niej jest międzynarodowem towarzystwem łotrów, dzień uchwały rewolucyi pokojowej w Sejmie dniem głupców niemieckich. O polityce zaborczej Niemiec pisze autor broszury: „Na wschodzie dają nam Kurlandya, Litwa i wielkie obszary Polski potrzebny teren osadniczy dla niemieckich chłopów. Na zachodzie i wschodzie musimy zatrzymać ważne tereny węglowe i rudy żelaznej. Przedewszystkiem zaś musimy posiadać wybrzeże Flandryi“.

Minister wojny w odpowiedzi stwierdził, że nie wie nic o takiej wojskowej publikacyi. Pos. E r z b e r g e r oświadczył na to, że tę i jeszcze jedną podobną broszurę doręczył min. wojny już przed 4 tygodniami.

Przewodniczący pos. F e h r e n b a c h, oświadczył, iż wobec tak ciężkich zarzutów komisya musi specyalnie nad nimi się zastanowić i to w obecności kanclerza państwa. Posiedzenie to zostało naznaczone na wtorek.

Clemenceau a list cesarski.

Genewa. Cachin ogłasza w „Humanite“ artykuł, w którym twierdzi, że koalicya p i e r w s z a zwróciła się do W i e d n i a z propozycyą rozpoczęcia rokowań pokojowych. Użyto pośrednictwa d w o r u h i s z p a ń s k i e g o, przez który zwrócono się do ces. Karola. L l o y d G e o r g e posyłał gen. S m u t s a dwa razy do Szwajcaryi na rokowania z hr. Mensdorffem. Clemenceau przez ogłoszenie listu cesarskiego zerwał możliwość prowadzenia tą drogą układów.

Niemcy o Rosyi.

Berlin. Pisma niemieckie zamieszczają obszerne artykuły o położeniu wewnętrznem w Rosyi. Podają one ciekawe szczegóły o przesileniach wewnętrznych, jakim ulega to olbrzymie państwo, mianowicie donoszą, że opanowanie Finlandyi przez Niemcy zmusiło koalicyę do uznania republiki murmańskiej, gdzie wzdłuż linii kolejowej murmańskiej gromadzą się w o j s k a a n g i e l s k i e i f r a n c u s k i e. Rosyjska rada sowietów nadesłała tam znaczne posiłki. Możliwe jest, że wojska te koncentrują się przeciw w s c h o d n i e j g r a n i c y F i n l a n d y i.

W samej Rosyi rada sowietów organizuje pospiesznie wojsko. Krążą pogłoski, że k o a l i c y a o f i a r o w a ł a r a d z i e p o m o c m a t e r y a l n ą i w o j s k o w ą.

Na Ukrainie panują wielkie trudności wewnętrzne. Zbyt szybka chęć zukrainizowania kraju przez Radę ukraińską wywołała żywe niezadowolenie ludności, zwłaszcza w okręgach południowych, gdzie narodowe zarządzenia Rady musiały być cofnięte. Trudności nasuwa także sprawa podziału gruntów. Niepewność posiadania ziemi spowodowała w s t r z y m a n i e s i ę w ł a ś c i c i e l i o d u p r a w i e n i a j e j.

Także sprawa Besarabii wywołała gwałtowne protesty Ukraińców i ros. Rady sowietów. Nad brzegami morza Kaspijskiego trwają walki i niepokoje. Z a k ł a d y n a f t o w e w B a k u z o s t a ł y z n i s z c z o n e.

Na Syberyi rozpoczęła się na dobre a k c y a j a p o ń s k a. Rada sowietów wysyła tam ciągle znaczne ilości wojsk i artyleryi. Utrzymuje się pogłoska, że ks. Lwow przy pomocy Japonii i koalicyi przygotowuje w Pekinie kontrrewolucyę.

Gospodarczo w Rosyi panuje zupełny zastój. Nierównomierny rozdział żywności wywołał w poszczególnych okręgach głód i choroby. Rosya pozostaje jeszcze ciągle pod ekonomicznym wpływem koalicyi, na Syberyi przeważa wpływ japoński. Ruch handlowy cierpi bardzo przez obniżenie prawie zupełne wartości pieniędzy.

Rokowania z Rumunią.

Wiedeń. Jak wiadomo udają się dzisiaj min. B u r i a n i dr. K u e h l m a n n do Bukaresztu, aby zakończyć rokowania pokojowe z Rumunią. Podpisanie umowy spodziewane jest za 8—10 dni. W każdym razie nie wiadomo na razie czy przybędą tam także przedstawiciele Turcyi i Bułgaryi. Turcya sprzeciwia się bowiem ciągle jeszcze podpisaniu traktatu, dopóki Bułgarya nie przyzna jej żądanych u s t ę p s t w t e r y t o r y a l n y c h. Sprzymierzeni zgodzili się na zasadę, że Dobrudżę należy uważać za kraj w s p ó l n i e zdobyty. Trzej sprzymierzeńcy odstąpili Bułgaryi swe prawa do tego kraju za koncesye gospodarcze. Niemcy i Austrya zawarły już co do tego umowy z Bułgaryą, dotyczą one przedewszystkiem prawa używania kolei C z e r n a w o d a—C o n s t a n z a. Bułgarya natomiast odmawia ciągle jeszcze żądaniu Turcyi, która pragnie rewizyi umowy z r. 1915 i zwrócenia jej zabranego wówczas obszaru koło A d r y a n o p o l a. O ile co do tego nie dojdzie do porozumienia Turcya nie podpisze umowy w Bukareszcie.

W sprawie d y n a s t y i rumuńskiej nie nastąpiła żadna zmiana. Sprzymierzeni uważają, że kwestya, czy król Ferdynand zatrzyma władzę, jest czysto wewnętrzną sprawą i detronizacya jego nie będzie stanowiła punktu w układzie pokojowym. Traktat pokojowy w każdym razie podpisze król Ferdynand.

Wyjątkowy przywilej.

Wiedeń. „Arb. Ztg.“ ogłasza wyjaśnienie w sprawie rozporządzenia wydanego na podstawie §. 14 przez min. Stuerghka a dotyczącego kompetencyi sądowej pewnych członków rodziny Parma. Rozporządzenie to zostało wydane 19 lipca 1916 r. i orzeka, że przyznaje się uprzywilejowane prawo stawania przed sądem następującym członkom domu Parma: Ks. Eliaszowi, jego żonie i dzieciom, wdowie ks. Maryi Antoninie i rodzeństwu ks. Eliasza mianowicie jego braciom dla ich rodzin oraz siostrom aż do zamąż pójścia. Przywilej ten polega na tem, że w razie skargi sądowej osoby posiadające to prawo sądzone są przez urząd marszałka dworu z wykluczeniem jawności rozprawy. Ponieważ udzielenie tego przywileju może być dokonane tylko na podstawie ustawy, rząd już cztery razy przedkładał Izbie posłów taką ustawę do zatwierdzenia. Nie doszło jednak dotychczas do jej uchwalenia, dopiero ministeryum Stuerghka przeprowadziło ją w drodze §. 14. Obecnie ma być to rozporządzenie zatwierdzone przez ciała ustawodawcze. W Austryi przywilej taki sądowy posiadają: hr. Meranu, ks. Lichtenstein, starsza linia Burbonów, mieszkająca w Austryi, ks. August Koburg-Gotha, ks. Filip Würtemberski, ks. Aleks. Würtemberski, ks. Dom Miguel Braganza, ks. Gustaw Sachsen-Waimar.

Ostatni taki przywilej wydano w r. [illegible].

„Arb. Ztg.“ zwraca się stanowczo przeciw zatwierdzeniu rozporządzenia [illegible] przez parlament.

Przyczynek do sprawy chełmskiej.

Otrzymaliśmy ciekawą odezwę, rozrzucaną masowo między włościanami na Chełmszczyźnie:

Bracia Chołmszczanie! Nadszedł czas sprawiedliwości i wyzwolenia waszego z niewoli i ucisku! Wiekowa krzywda ukraińskiego narodu Cholmszczyzny przystanowiona nareszcie dzięki sprawiedliwości i samookreśleniu narodów przez szczodrą rękę sprzymierzonych z nami cesarzów niemieckiego i austryacko-węgierskiego!

Chołmszczanie! Pora wam nie słuchać bałamuctwa panów i księży. Oni to z was zrobili Polaków, choć tu z dawna była Ukraina. Polska intryga bezprzestannie pracuje nad tym, żeby z was wyrwać serce i duszę ukraińską. Każe wam płacić na szkoły, które was przerabiają na Polaków, przez co prawie wszyscy zapomnieliście mówić i czytać w języku ukraińskim. Ale to się zmienić musi. I ostatni chyba raz rozmawiamy z wami, używając języka naszych krzywdzicieli Polaków. Pójdziecie za nami, gdy my przyniesiemy do was naszą sprawiedliwość: Nie będzie u nas ziemi ni pańskiej ni chłopskiej. Ziemia będzie wszystka gminna rządowa, a po sprawiedliwości trzymać będą wszyscy raz lepsze raz gorsze, a nasza ukraińska rada w Kijowie równo naznaczać będzie. Nie pokrzywdzimy ani was bracia [illegible] katolicy, którzy się u nas pozo[illegible] ani

---

ARTUR GRUSZECKI.

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

VII.

Na obszernym ganku dworu we Wiotowicach stał wsparty na lasce pan Darzynowski, patrząc niecierpliwie niebieskiemi, trochę zbladłemi oczyma, na wolno zajeżdżający powóz, zaprzężony w parę rosłych, ale wymizerowanych koni.

Żonę przywitał uprzejmie, ale z pewnem roztargnieniem, oczy bowiem były przy córce, do której zwrócił się z odcieniem rozczulenia.

— Witaj Kasieczko, — uścisnął rękę i pocałował w czoło, — mimo zmęczenia wyglądasz prześlicznie, jak prawdziwa wiosna.

— Nie psuj mi dziewczyny, pomyśli jeszcze, że to prawda, — odezwała się matka z uśmiechem.

— Mamo, znam się przecież na komplementach zeszłego wieku, — zaśmiała się Kasia, — jakże noga tatki?

— Jeszcze sztywna, ale nie tak dokucza jak dawniej. Czekałem na was z obiadem... chodźcie, — i wspierając się na lasce, pociągając prawą nogą, zwrócił się w głąb dworu.

— Pewnoś głodny, — mówiła żona, — ale mimo to musimy się umyć i przebrać.

— Dobrze, byle nie długo.

W rozmowie podczas obiadu spytał ojciec:

— Cóż tam, Kasiu, z przełożoną pensyi, miałaś jakieś zajście przykre?

— Ach, nie, proste nieporozumienie, — spojrzała na matkę, która uprzedziła Kasię, że sama opowie o kniaziu ostrożnie i delikatnie, ażeby nie rozdrażniać ojca chorego na serce.

— O cóż wam poszło? — dopytywał się.

— Później ci opowiem, — powiedziała żona.

— Poco te zwlekania i ukrywania? Kasia przecież nie mogła popełnić czegoś tak dalece złego, ażebyś musiała aż ty sama, Marciu, pośredniczyć.

— Nic nie nagli... dowiesz się.

— Chyba naprawdę jest co złego, gdy zamiast otwarcie mi powiedzieć, robisz z tego tajemnicę. Cóż tedy, czy była harda, nieposłuszna, gorszyła innych? bo ostatecznie jakaś przyczyna była i do napisania listu, i do wcześniejszego powrotu Kasi, przed końcem roku szkolnego.

— Czego się tak irytujesz? — zrobiła wymówkę żona, — jeszcze zaszkodzisz sobie na serce. Mówiłam ci, że powiem później. Co za chorobliwa ciekawość.

— Wcale nie chorobliwa, ale naturalna i zdrowa. Została nam jedna Kasia, cóż dziwnego, że wszystko co jej dotyczy, mnie interesuje.

— Ale to drobnostka, uspokój się, zwykła przygoda, gdy panna jest młoda i ładna.

— Więc to romans jakiś? — nachmurzył się.

— Cóż znowu? — oburzyła się. — Kasię wychowałam sama i jest zbyt dobrze urodzona i ułożona, ażeby na myśl jej przyszły podobne brudy. Ona jest zupełnie niewinna.

— Więc poco ten list Karskiej? Dlaczego ciebie wezwała?... Mówcie raz!

— Uspokój się, proszę cię, jeszcze dostaniesz ataku. Jakiś ty gorączka, jaki niecierpliwy, a to nic, zupełne nic. Ktoś był natrętny, a nawet bezczelny, i dlatego mnie wezwała przełożona.

— Z tą twoją tajemniczością, można naprawdę ataku złości dostać, — powiedział gniewnie, — mów ty Kasiu tylko szczerze i otwarcie, bez tajemniczych niedomówień.

Kasia, którą drażnił sposób opowiadania matki, postanowiła wbrew jej zakazowi powiedzieć prawdę.

— Jakiś oficer, kniaź czerkieski, ujrzał mnie, gdym wychodziła z pensyi... i uparł się, ażeby mi okazywać swe względy. W pogodę czy w słotę wystawał codziennie przed pensyą, kłaniał mi się, chociaż ani razu nie spojrzałam na niego, śledził mnie, aż wreszcie zwróciło to uwagę całej pensyi i przełożonej, — i Kasia umilkła na znak matki, która mówiła surowo, z wielką powagą:

— Ta jego bezczelność i natrętność wobec Kasi były tak bez taktu i miary, jak się sama przekonałam, że tylko tak dobrze wychowana panna, jak moja Kasia, umiała go trzymać w przyzwoitem oddaleniu. Powiadam ci, Ignasiu, że możemy być dumni z takiej córki, która wyszła zwycięsko, co prawda z moją pomocą.

— Ale, co się stało? Co zrobił ten kniaź?

— Jeszcze ci mało? — oburzyła się żona, — wyczekiwał na wychodzącą Kasię całymi tygodniami, kłaniał się jej, kompromitował, a ty pytasz, co on zrobił?

— No, dobrze, ale poco cię wzywano? co ty zrobiłaś?

— Przełożona bardzo dobrze postąpiła, że napisała do mnie, tylko jedna matka może pomódz córce w tak delikatnej sprawie.

— Więc co? — spytał zniecierpliwiony. — bo ty, Marciu, dużo mówisz, a treści mało. Opowiedz mi w kilku słowach.

— A tak, — uśmiechnęła się ironicznie. — ty jesteś przyzwyczajony do raportów ekonoma, i tobie się zdaje, że tak samo można powiedzieć o sprawie delikatnej, subtelnej, gdzie idzie o honor i dobrą opinię córki.

— Moja Marciu, raport ekonoma nie należy do rzeczy, możemy go sobie darować... Czy poznałaś tego oficera?

— To kniaź.

— Dobrze... cóż było z tym kniaziem?

— Ta cała historya... [illegible] nie przerywaj mi, bo nigdy nie skończę.

— Już słucham.

— Przyszłyśmy z Kasią do przełożonej, która jest wcale dobrze wychowaną kobietą, powiadam ci Ignasiu, aż mnie zadziwiła. Pamiętasz Kasiu, jak przyjemnie z tobą rozmawiała?

— Tak jest, mamo.

— Oddała świadectwo... zaraz ci pokażę, Ignasiu... bardzo dobre świadectwo i to bez egzaminów, bo taka była uchwała ze względu na jej pilność... ale poco to opowiadam, sam zobaczysz świadectwo, zaraz przyniosę.

— Później, Marciu, świadectwo nie ucieknie, a mów o tym kniaziu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

was bracia żydzi. Wszyscy po równu prawo do gminnej ziemi dostaniecie.

Nasza Rada w Kijowie i o ulżeniu ciężarów pomyślała. Nie będzie płatnych ślubów u księży, a kto zechce u naszego wójta ukraińskiego zadarmo dostanie. Skończy się panowanie kościołów polskich i księży, ale tylko wtedy, gdy nie dacie swoich podpisów przeciw Ukrainie, do których oni was namawiać będą.

Nie słuchajcie polskich panów, ta księży, którzy was buntują przeciwko Niemcom i Austryakom, bo Niemcy i Austryacy to nasi przyjaciele, którzy nam Ukrainę budują i was bracia Chełmszczanie do Ukrainy przyłączają. Teraz Niemcy robią nam w Kowlu wojsko ukraińskie. Niech wszyscy Bracia Chełmszczanie, którym idą lata wojskowe zgłoszą się do p o s t ó w ż a n d a r m s k i c h, aby ich zapisali do wojska ukraińskiego.

Nie pora lachom służyć!

Ukraiński Związek wyzwolenia Chełmszczyzny.

Podajemy tę odezwę bez komentarzy.

Zagadnienie małej i wielkiej własności.

Od Dr. L. W. Biegeleisena otrzymujemy następującą odpowiedź na ocenę jego pracy, zamieszczoną w „Głosie Narodu":

W artykułach, umieszczonych w „Głosie Narodu" (5 i 6. bm.) omawia dr. Taylor ostatnią moją pracę pt. „Teorya małej i wielkiej własności". Chętnie rezygnując z reagowania na uwagi natury osobistej w tonie, którego używa dr. Taylor w swej recenzyi, zajmę się jedynie tymi punktami jego artykułów, które mają przynajmniej formalnie pozór rzeczowych uwag i zarzutów. Licząc się z miejscem, nie nadającem się dla dyskusyi naukowych — muszę oczywiście operować skrótami, acz wiele z punktów, które przejdę, nadają się do szerszego traktowania, ze względu na wagę i zakres materyału.

Na początku swej recenzyi stwierdza dr. Taylor, iż przez nieuwzględnienie w kosztach produkcyi robocizny sztucznie konstruuję wyższość drobnej własności. Sprawa ta, której poświęciłem obszerne wywody przedewszystkiem w I. tomie mej pracy: „Gospodarczy rozwój nowoczesnej wsi polskiej" (str. 26 do 40), a następnie i w „Teoryi" (str. 27) ma za sobą w nauce ogromną literaturę i wywołała spory, spowodowane zasadniczemi różnicami w ujęciu i konstrukcyi budżetów włościańskich i ich poszczególnych pozycyi.

Cały szereg autorów, którzy opracowują problem drobnej i wielkiej własności, jak Hoch, Stumpfe, dalej teoretycy budżetowania rolniczego Waltz, Bock i inni, nie wliczają w koszta produkcyi wartości robocizny, wychodząc ze stanowiska, na którem stoję w obu mych pracach, że nie można tych samych metod rachunkowości stosować dla wielkiej i małej własności. Dla chłopa gospodarstwo jest przedewszystkiem warsztatem stałej pracy i dostarczycielem najpotrzebniejszych naturaliów, a nie przedmiotem kapitalistycznej kalkulacyi, która decyduje przy wielkiej własności ziemskiej. W tem naświetleniu rzeczy nabiera zupełnie innego charakteru wliczenie wartości pracy rodzinnej w koszta produkcyi, przez co odbiera się tej drobnej własności właściwie najgłówniejszą przyczynę jej powodzenia gospodarczego, jaką jest obfita robocizna rodzinna.

Dr. Taylor miesza następnie stronę teoretyczną zagadnienia z jej praktycznem, polityczno-agrarnem zastosowaniem. Co innego zupełnie, naukowe stwierdzenie faktu, iż drobna własność ma naturalną przewagę nad wielką, a co innego kwestya, czy nieliczenie kosztów robocizny jest z punktu widzenia gospodarstwa narodowego uzasadnione, czy nie jest ono wypływem pewnych anormalnych stosunków i t. d. Jest to zupełnie osobna kwestya, której zresztą poświęcam uwagę w rozdziale „Produkcyjność pracy, a poszczególne grupy własności ziemskiej" (str. 135 i d.), uznając większą produktywność pracy ludzkiej na większym obszarze, niźli na małym, gdzie grozi jej często marnotrawstwo.

W drugim artykule zadaje dr. Taylor „pytanie gospodarcze, czy rozdrobnienie własności nie jest połączone ze szkodą dla produkcyi narodowej i jej wartości", ustalając, że z mej strony daję na to odpowiedź przeczącą. Nie wiem, na jakiej podstawie dr. Taylor twierdzi to, w obu moich pracach bowiem wskazuję na szkodliwe skutki rozdrobnienia, zwłaszcza podnosząc ujemne objawy niesamodzielnej własności parcelowej (str. 154, 155 i 156 I. tomu mej pracy „Gospodarczy rozwój nowoczesnej wsi polskiej" oraz str. 139, 140 „Teoryi", gdzie piszę: „Z dat Balloda wynikać może co najwyżej marnotrawstwo sił roboczych na najdrobniejszych gospodarstwach parcelowych, które wogóle są zaniedbane, istniejąc tylko dzięki dorobkom ubocznym).

Dr. Taylor twierdzi w dalszym ciągu, iż cyfry co do stosunków niemieckich przeze mnie przytoczone nie wykazują tego, iż wartość produkcyi drobnej i średniej własności, nie jest niższą od produkcyi wielkiej własności. Jest to zupełnie gołosłowne twierdzenie, na dowód czego przytaczam jako przykład cyfry Klavkego (str. 30), z których wynika, że przeciętnie osiągnęły gospodarstwa wielkie 32.03, średnie 46.05, małe 64.03 marek.

Podobne wyniki podaje Stumpfe, Hoch, Auhagen, Keup, Mührer, Laur i wielu innych. Dla galicyjskich stosunków w braku jakichkolwiek opracowań statystycznych i monograficznych odnośnie do naszego problemu, podaję po raz pierwszy opublikowane budżety gospodarstw włościańskich różnej kategoryi własności, zestawione w szeregu tablic, umieszczonych przy końcu I-go tomu „Gospodarczego rozwoju nowoczesnej wsi polskiej", a pochodzące z ankiety Towarzystwa Kółek rolniczych, które premiowało na podstawie opisów, budżetów i zwiedzania gospodarstw, objętych ankietą, wzorowe organizmy włościańskie. Z gospodarstw tych wybrałem około 90, jako zaopatrzone w dokładniejsze, nadające się do opracowania naukowego, budżety. Gospodarstw parcelowych nie zostawało więcej do dyspozycyi, jak 8, z których 6 podało dane co do przychodów ze sprzedaży zboża. Okazało się, iż z tych 6 gospodarstw jedno tylko sprzedawało zboże, inne — jak się tego można było spodziewać z góry — dało odpowiedź negatywną, nietylko bowiem nie sprzedają zboża, lecz jeszcze dokupują, skoro własne z powodu szczupłego obszaru nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb rodziny. Dr. Taylor czyni mi zarzut, iż na podstawie tego j e d n e g o gospodarstwa wyciągam wnioski, co oczywiście w myśl powyższego wyjaśnienia nieodpowiada rzeczywistości.

Dr. Taylor robi mi następnie ogólnikowy zarzut, iż teoryę małej i wielkiej własności buduję na podstawie rozumowania dedukcyjnego, nie uwzględniając należycie warunków gospodarczych in concreto, z materyałów dla stosunków niemieckich, wyciągając wnioski dla stosunków naszych. Tu już zupełnie nie zdaje sobie dr. Taylor sprawy z charakteru mojej ostatniej pracy, jest ona teoretyczną, materyał faktyczny i statystyczny wzięty jest dla celów porównawczych z różnych krajów i stosunków, nietylko polskich. W ten sposób chodzi mi o skonstruowanie problemu małej i wielkiej własności na szerszej podstawie, dochodząc do wniosku, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem raczej natury ogólnej, nie lokalnej, bez względu na zasadnicze różnice poszczególnych krajów pod względem gospodarczym, o czem dr. Taylor zbytecznie stara się mnie pouczyć.

Przechodząc do szczegółów, z cyfr na str. 62 przytoczonych z pracy dra Hupki wynika, że drobne gospodarstwa od 2—5 ha i od 5—10 ha rosną w ilości bardzo wydatnie, w stosunku do większych od 15 ha wyżej i parcelowych. Z tablicy na str. 61 również wynika przewaga gospodarstw drobnych od 2—5 ha. W ogólności z pierwszej części „Teoryi" wynika jasno, iż nauka ekonomii agrarnej nie ustaliła ponad wszelką wątpliwość granic i kryteryów dla poszczególnych kategoryi własności ziemskiej, a granice obszarowe służą tylko jako ułatwienia oryentacyjne w statystyce masowej. Z omyłki drukarskiej: wypuszczenia nazwiska autora cytowanego, czyni dr. Taylor „zarzut", pomimo, że gdzieindziej kilkakrotnie figuruje w całej pełni nazwisko i imię autora. Na str. 59 i 60 prócz szeregu cyfr, przedstawiających ustrój własności ziemskiej na tle historycznem, podaję także daty najnowsze bez porównania z przeszłością, a czynię to dlatego, że w Austryi np. spis z r. 1902 obejmował wszystkie gospodarstwa rolnicze i oparty był na względnie ścisłych podstawach, podczas gdy wszystkie poprzednie opierały się na katastrach, szacunkach i t. d. wskutek czego porównanie wzajemne nie mogło wypaść dokładnie. Na str. 30 rubryki I. II. III. IV. obejmują poszczególne gospodarstwa Klavkego, w tejże samej tabeli podział gospodarstw na małe, średnie i wielkie pochodzi również od Klavkego, nie wymagając po moich poprzednich wywodach o definicyi bliższych wyjaśnień.

Na str. 2 mówiąc o starszych klasykach angielskich, mam na myśli nie poprzedników Smitha, co dr Taylor stara mi się narzucić, lecz starszych uczonych angielskich, którzy przyznawali wielkiej własności wyższość nad drobną. Jeśli Dr Taylorowi chodzi o autorytet, to wspomina o tem także Philippovich w swoich „Zasadach ekonomii politycznej", ustęp o „małej i wielkiej własności".

Zużytkowując znane daty Marassego z lat 1819 i 1859, oparte na katastrze i porównując je z datami, opartemi na spisie przedsiębiorstw rolniczych z r. 1902, wyraźnie i kilkakrotnie tak w „Gospodarczym rozwoju nowoczesnej wsi polskiej" jak i w „Teoryi", omawiam metody i różnice tych zestawień, a w braku wszelkich innych danych, zamieniając morgi na hektary, uzyskuję jednolitą podstawę dla wzajemnego porównania. Otrzymane w ten sposób cyfry dalekie są od ścisłości, pozwalają jednak na wgląd w dane stosunki i traktowanie naszego problemu na historycznej podstawie. Metody tej zresztą używam nie ja tylko, lecz także szereg innych badaczy, którzy zużytkowują dane Marassego. O rzekomej „osadniczej emigracyi" do Niemiec oczywiście nigdy nie mówię, a co najwyżej mam na myśli część bezpowrotnej emigracyi kontynentalnej, gdyż, jak wiadomo, znaczna większość tej emigracyi powraca do kraju.

To byłaby odpowiedź na konkretne zarzuty dra Taylora, reszta bowiem to najzwyczajniejsze ogólniki nie dające podstaw dla rzeczowej dyskusyi. Muszę też tu zaznaczyć, że dr. Taylor pomija umyślnie całe części mej pracy, do których, jak np. definicyi drobnej, średniej i wielkiej własności, kwestyi roboczej rolnej i t. d. przywiązuję specyalną wagę, a rzekomy „rozbiór" mojej pracy traktuje w sposobie wyrywkowym zagadnienie, wymagające systematycznego ujęcia i dokładnej znajomości stosunków agrarnych.

Dr Leon Władysław Biegeleisen.

Echa protestu sędziów krakowskich.

Otrzymujemy następujące pismo:

Z uchwałą sędziów krak., którzy postanowili zerwać łączność ze „Zjednoczeniem" austryackich sędziów w Wiedniu, a stworzyć równocześnie niezależny zupełnie od Wiednia „Krakowski Związek Sędziów", rozciągać się mający na cały okręg Sądu kraj. wyższego w Krakowie, solidaryzują się niewątpliwie wszyscy sędziowie polscy na prowincyi. Jest to odruch tak naturalny, że się go nazwać godzi o b o w i ą z k i e m p a t r y o t y c z n y m.

Synowie narodu ciemiężonego od stuleci, najlepszy materyał na sędziów, których jednem z głównych zadań obrona uciśnionych, głęboko odczuwają bolesność bezprawia. Nie od rzeczy przytoczyć tu słowa, jakie przed laty 14-tu w chwili objęcia dostojnego urzędu naczelnika zachodnio-galicyjskiego sądownictwa wypowiedział syn jednego z najdzielniejszych mężów Ojczyzny naszej, znakomitego szermierza o prawa narodowe i słynnego parlamentarzysty Witold Hausner: „Nie zapominajmy — mówił, — że w każdym narodzie poziom stanu sędziowskiego jest kamieniem probierczym dla etyki tego narodu i że całe poczucie prawa, które żyje w narodzie, winno się „krystalizować w jego sędziach". My, synowie polskiego narodu, dożyliśmy tego, iż rok 1917, rok utworzenia sądownictwa polskiego, w którem też znaczna liczba sędziów zachodnio-galicyjskich uczestniczy, stał się oną czarodziejską różdżką i zbudził niejako z uśpienia „śpiącą Królewnę — Sprawiedliwość polską", jak pięknie się wyraził polski wiceminister sprawiedliwości Wacław Makowski. I nie godzi się nam zapominać, że stoimy przed nowym rozdziałem — niezapisaną kartą historyi polskiego sądownictwa, a na jej czele tytuł: „Odrodzona sprawiedliwość polska".

„A karta ta musi być — mówił Makowski — bogata, musi być w niej mowa o polskim sądzie sprawiedliwym, a sędziach, do których naród cały z równem i skwapliwem zaufaniem spieszy — o sędziach, którzy stają się symbolem i wzorem niezależności i prawości sędziowskiej przed światem".

I nie możemy — sędziowie polscy, — zapomnieć, że my jesteśmy głoskami, które te karty zapiszą! To też całem sercem jednoczymy się z uchwałą Wydziału Krakowskiej Sekcyi Sędziów — my sędziowie z prowincyi.

Kęty, w kwietniu 1918.

Dr. Alojzy Dymek, sędzia pow.

Od Wydawnictwa.

P. T. Abonentów miejscowych uprzejmie zawiadamiamy, że wydawanie dziennika w niedziele i święta odbywa się od wczesnego rana do godziny 11 przedpołudniem, poczem biura ekspedycyi są zamknięte.

Administracya **„Głosu Narodu" w niedziele i święta jest otwartą jedynie w godzinach od 9 do 11 przedpołudniem.**

KRONIKA.

Z miasta.

IMIENINY CESARZOWEJ ZYTY. Dzisiaj, jako w dniu imienin cesarzowej Zyty, odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu. Mszę św. celebrował Książę Biskup Sapieha w asystencyi Ks. Ks. kanoników Dra Nikla i Dra Kołodzieja. Księża kanonicy katedralni zasiedli w stallach. W nabożeństwie wzięli udział prezydent miasta Federowicz, generalizacya, delegat namiestnika Biesiadecki, naczelnicy i reprezentanci władz i urzędów rządowych i autonomicznych. Dla wojskowości odbyło się nabożeństwo w kościele św. Piotra. Miasto reprezentował wiceprezydent Rolle. Dzień dzisiejszy wolny jest od nauki szkolnej. Z gmachów rządowych wywieszono flagi o barwach państwa.

ODWOŁANIE POSIEDZENIA. Z powodu ważnej konferencyi w sprawie odbudowy powiatów krakowskiego i wielickiego z posłami krakowskimi, która odbędzie się jutro w południe w prezydyum magistratu, zapowiedziane na jutro posiedzenie członków komitetu kolonii i półkolonii wakacyjnych, nie odbędzie się.

WPISY DO PÓŁKOLONII. Tow. walki z gruźlicą (Sekcya półkolonii) zawiadamia, że wpisy do Półkolonii w Podgórzu, Olszy i w Parku Krakowskim przyjmować będzie organizacya Kobiet Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej, ul. Dunajewskiego L. 5. III. p. w lokalu „Ogniska Dziecięcego", codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 5—7-mej po południu. Wpisy do półkolonii w Parku Jordana przyjmuje Miejski Urząd Zdrowia, Magistrat, ul. Poselska L. 12. parter, codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 6—7-mej wieczorem.

Wpisy do półkolonii w Oleandrach, Dębnikach i na Grzegórzkach, przyjmuje stowarzyszenie Niewiast Katolickich, codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w następujących miejscach: 1. W szkole żeńskiej w Dębnikach od 3—6 po południu. 2. W szkole żeńskiej w Nowej Wsi od 3—6 po południu. 3. W lokalu stowarzyszenia Niewiast Katolickich ul. Szczepańska L. 5. I. p. od 6—7 wieczór. Wpisy rozpoczynają się z dniem zjawienia się tego ogłoszenia w pismach i trwać będą do 8 maja b. r. Wpisowe wynosi 2 K., opłata miesięczna od dziecka 5 K. Każde dziecko musi być zbadane przez lekarza i zważone. Przyjmuje się do półkolonii dzieci od 4—12 lat. Każda organizacya opiekować się będzie swoją półkolonią.

GENOWEFA CHRZĄSZCZÓWNA, która — jak wiadomo — w dniu 17 b. m. wśród tragicznych okoliczności pod hotelem Krakowskim ciężko zaniemogła, pozostaje w szpitalu św. Łazarza, gdzie ją otoczono troskliwą opieką lekarską. Dzięki też temu, mimo, iż przed paru dniami stan jej zdrowia był groźny, obecnie nastąpiło polepszenie i jest nadzieja, że ofiara nieszczęsnych zajść będzie uratowaną. Jest ona córką konduktora kolejowego i uczęszczała w Krakowie na kursa buchalteryi.

O PORZĄDEK W MIEŚCIE. Magistrat oplakatował na murach miasta rozporządzenie o utrzymaniu porządku w miesiącach letnich, przypominając przepisy, objęte paragrafami 1 do 8 regulaminu o porządku i czystości. Przepisy te opiewają w streszczeniu jak następuje: a) każdy właściciel względnie administrator realności jest obowiązany zarządzić i dopilnować, aby w porze letniej tj. od 1 kwietnia do końca września codziennie o godz. 5-tej rano należycie zlewano, a następnie zamiatano chodnik i ściek; b) śmieci należy składać na kupkę obok ścieku po stronie ulicy, skąd je wozy miejskie uprzątną; w razie opóźnienia się z zamieceniem chodnika należy zmiecione śmieci u przątnąć i złożyć je tymczasowo w podwórzu do dnia następnego; c) w czasie [illegible] właściciele względnie administratorowie realności zarządzić zlewanie chodników po raz drugi o godz. 1-szej po południu, a podczas upałów po raz trzeci o godz. 5-tej po południu; d) zamiatanie chodników i ulic wieczorami jest wzbronione.

Magistrat wzywa właścicieli względnie administratorów realności, aby zmuszali swoich stróżów do ścisłego codziennego wykonywania wskazanych czynności, inaczej bowiem pp. właściciele względnie administratorzy i stróże realności narażą się na grzywny, zagrożone paragr. 119. regul. Nad przestrzeganiem tych przepisów czuwać będą organa magistratu i miejskiego Zakładu czyszczenia miasta, oraz organa c. k. dyrekcyi policyi. Magistrat zaznacza, iż zaprowadzenie wodociągów nie uwalnia właścicieli domów od powyżej wspomnianych obowiązków co do skrapiania chodników, ścieków itp.

WYJAZD WOJENNYCH URZĘDÓW Z KRAKOWA. Krajowy Urząd Gospodarczy wyjechał we czwartek z Krakowa do Lwowa, gdzie będzie umieszczony przy placu Smolki. Wczoraj opuściła Kraków Komenda komend rejonowych. Biura jej mieścić się będą we Lwowie w hotelu Francuskim w Centrali gosp. odbudowy Galicyi.

W Krakowie pozostaje jeszcze do połowy maja: wojenny zakład dla obrotu bydłem (ul. Floryańska, hotel pod Różą), oddział organizacyjno-handlowy namiestnictwa (ul. Wolska l. 15.) z dyrektorem drem Langiem, wreszcie część oddziału dla zajęć i konfiskat, który będzie pomieszczony w gmachu krakowskiego starostwa. Kierownictwo tego oddziału obejmie sekretarz dr. Studziński. Również pozostają w Krakowie organa handlowe kraj. Urzędu gospodarczego, mianowicie „Pecus" i „Ovum" tj. spółka dla zbytu bydła i nierogacizny, oraz spółka zbytu jaj i drobiu (Sławkowska 1). Szef Kraj. Urzędu Gospodarczego generał hr. Lamezan odjeżdża do Lwowa w niedzielę.

Wobec tego ze wszystkiemi sprawami trzeba odnosić się do Lwowa, co niéraz jest wprost niewykonalne ze względu na utrudnioną komunikacyę kolejową i pocztową. W Krakowie powinny pozostać przynajmniej najniezbędniejsze ekspozytury tych urzędów, choćby ze względu na zagłębie chrzanowskie i ludność Wielkiego Krakowa.

ARESZTOWANIA ZA RABUNKI. Policya zaaresztowała około 200 osób, przeważnie znanych zawodowych włamywaczy i złodziei, za rabunki sklepów w różnych punktach miasta. Odebrano im garderobę, skóry, zegarki, artykuły spożywcze i t. p. Po przeprowadzeniu rewizyi w mieszkaniach sprawców, część zrabowanych rzeczy oddano właścicielom, część złożono w sądzie. Całą sprawę oddano sądowi kraj. karnemu.

ZA ZRYWANIE BZU NA PLANTACH aresztowały wczoraj organa policyjne kilku nieletnich chłopców. Niektórzy z nich skradzione kwiaty sprzedawali na rynku.

Z Polski i ze świata.

RADA SZKOL. KRAJ. WE LWOWIE. Prezydyum Rady szk. kraj. komunikuje nam: Rada szkolna krajowa uzyskała zwolnienie budynku swego we Lwowie z pod zajęcia przez wojska niemieckie. Przywrócenie ubikacyj biurowych do stanu pierwotnego, dokonane będzie, dzięki nader uprzejmej gotowości, z jaką c. k. namiestnictwo postanowiło przyspieszyć, stosunkowo bardzo znaczne i trudne techniczne roboty, w ciągu niespełna 5 tygodni tak, że prezydyum Rady szkolnej krajowej mogło oznaczyć dzień wyjazdu Rady szkolnej krajowej z Białej na dzień 31. maja 1918.

Skutkiem przesiedlenia Rady szkolnej krajowej, będzie w ogólności wstrzymane urzędowanie od dnia 27. maja po dzień 12. czerwca. W czasie tym tylko sprawy bardzo ważne i niecierpiące zwłoki, będą mogły być załatwiane, zwłaszcza, że funkcyonaryusze Rady szkolnej krajowej będą zajęci licznemi i trudnemi czynnościami, łączącemi się z pakowaniem aktów w Białej i urządzaniem biur we Lwowie.

W czasie wyżej oznaczonym nie należy wysyłać żadnych pism do Rady szkolnej krajowej bez nadzwyczajnej potrzeby.

ZEMSTA BANDYTÓW. Ze Lwowa donoszą: W dniu 24 b. m. posterunek policyjny zauważył tuż za rogatką żółkiewską we Lwowie, rozpoczynający się pożar w fabryce wódek S. Goldfruchta. Straż pożarna ugasiła ogień, zanim jeszcze fabryka stanęła w płomieniach. Dochodzenia policyjne wykazały, iż ogień podłożyli bandyci, którzy nad ranem włamali się do kantoru fabryki. Wyłamawszy kasę wertheimowską, nie znaleźli w skrytce pieniędzy. Z zemsty za zawiedzione nadzieje, uchodząc z lokalu, wrzucili zapałkę do beczki ze spirytusem denaturowanym w zamiarze puszczenia fabryki z dymem. Sprawców dotąd nie wyśledzono.

RELACYA O WYKŁADZIE, KTÓREGO NIE BYŁO. W dniu dzisiejszym miał się odbyć na Uniw. warszawskim pierwszy wykład dr. Sokołowskiego. Ktoś, na kim spoczywa obowiązek informowania dzienników o takim „zamierze", pomylił się co do daty i sądził, że wykład miał się odbyć w sobotę ubiegłą. Nie mając czasu czy ochoty wysłuchać wykładu, postanowił jednak spełnić swój reporterski obowiązek. Rozesłał więc do gazet wiadomość, umieszczoną w niedzielę, że „wczoraj odbył się w uniwersytecie pierwszy wykład prof. A. Sokołowskiego" i t. d., zaznaczając przytem obecność „wielu przedstawicieli świata naukowego" i że „podziękowano rzęsistemi oklaskami".

Dotychczas zdarzały się recenzye z przedstawień, które nie doszły do skutku. Obecnie przyszła kolej na wykłady.

JAK SIĘ „ROBI" GAZETĘ. W „Kuryerze warszawskim" czytamy: W dniu 21 b. m. odbył się w redakcyi naszego pisma dla słuchaczów kursów akademickich dla urzędników władz administracyi pokaz, jak się „robi" pismo. Grona słuchaczów przewodniczył p. Jarkowski, który na kursach wygłosił przedtem trzy wykłady o prasie, o jej stosunku do państwa, o źródłach informacyjnych, wreszcie o technice prasy dziennikarskiej. Naczelny redaktor Konrad Olchowicz zaznajomił gości z techniką pracy redakcyjnej, poczem zebrani udali się do zakładów drukarskich i przyglądali się składaniu artykułów „z ostatniej chwili" na linotypach, zwiedzili całą zecernię, gisernię, byli obecni przy odlewie matryc oraz ich obróbce, wreszcie przy nakładaniu gotowych już form na walce maszyny rotacyjnej. W obecności gości również puszczona była w ruch maszyna rotacyjna i odbite w niej pierwsze egzemplarze dzisiejszego numeru „Kuryera".

LEKARZE BERLIŃSCY W WARSZAWIE. Kilku lekarzy niemieckich w Berlinie zwróciło się z podaniem o wydanie im pozwolenia na prowadzenie praktyki lkarskiej w Warszawie.

ZA PRZYKŁADEM ROBOTNIKA-PATRYOTY. Komitet szkoły wydziałowej w Pol. Ostrawie otrzymał 50 koron na szkołę wydz. od p. Henryka Kopcia, kierownika składnicy towarowej K. R. w Tarnobrzegu z następującą notatką: „Szanowny Komitecie! Wzruszony patryotyczną ofiarnością biednego robotnika Marcina Bernasia w Pol. Ostrawie, przesyłam Mu za pośrednictwem Szanownego Komitetu swoje najserdeczniejsze pozdrowienie, a na szkołę kresową przesyłam 50 koron, które zebrałem doraźnie wśród personalu naszego składu. Życzę „Szczęść Boże" — zbożnemu dziełu i proszę o listę składkową, celem zbierania dalszych darów na żywy pomnik Kościuszki w Pol. Ostrawie".

ZAKOŃCZENIE STRAJKU GÓRNIKÓW. Z Dąbrowy Górniczej donoszą: Strajk górników, trwający od przeszło trzech tygodni, zakończył się we czwartek. Robotnicy otrzymali ustępstwa w dziedzinie aprowizacyi i podwyższenia zarobków. W piątek podjęto pracę we wszystkich kopalniach. Interweniował poseł krakowski, Klemensiewicz.

ZGON ROTMISTRZA UŁANÓW POLSKICH. Do pism warszawskich nadeszła spóźniona wiadomość, że w walce z bolszewikami, poległ pod Kijowie w dniu 22 lutego, rotmistrz ułanów polskich, Rajmund Rambeliński, syn Konstantego i Teresy z hr. Wiśniewskich.

WDZIĘCZNOŚĆ MŁODZIEŃCA. W „Dzienniku Berlińskim" czytamy: Pewien kawaler w Schönbergu przyjął do siebie na mieszkanie z litości 17-letniego ucznia ślusarskiego Klingbeila, któremu się źle powodziło. Z wdzięczności powziął Klingbeil zamiar ograbienia swego dobroczyńcy. Namówił do pomocy 18-letniego Schuchardta i gdy właściciela w domu nie było, weszli do mieszkania i ukryli się pod łóżkiem. Na ich nieszczęście wrócił on do domu w towarzystwie znajomego, który miał ze sobą małego psa. Małe stworzonko zwęszyło złodziei, których z pod łóżka wydobyto i odprowadzono do aresztu.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZE STOW. NAUCZYCIELEK. XLV. zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się dnia maja 1918 r. o godz. 4 po południu w Czytelni Stowarzyszenia przy ul. Karmelickiej l. 32 p., z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokółu XLIV. Walnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie Wydziału za r. 1917. 3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i udzielenie absolutoryum. 4. Wybory I. i II. wiceprezesowej i połowy członków Wydziału. 5. Wybór Komisyi rewizyjnej z 3-ch członków na rok. 6. Omówienie spraw zawodowych. 7. Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się z tym samym porządkiem dziennym, tego samego dnia o godz. 4 i pół po południu, bez względu na liczbę członków.

NEKROLOGIA.

† Elina z Wielohorskich M a s ł o w s k a, żona b. redaktora i wydawcy „Przeglądu", zmarła we Lwowie 25 b. m., w 58 roku życia. Nie należąc oficyalnie do żadnego z towarzystw humanitarnych, robiła ogromnie dużo dobrego bez rozgłosu, tak, jakby sama nawet nie chciała wiedzieć o tem, co czyni, by nie urazić obdarowywanego. Chorzy, smutni, nieszczęśliwi, mieli w niej serdeczną opiekunkę i pocieszycielkę. Wykształcona, obdarzona wysoką kulturą serca i umysłu, była nietylko duszą domu, ale pomocą w pracy zawodowej, jakiej mąż się oddawał. Najlepsza żona i matka, przyjaciółka wierna, katoliczka gorliwa, Polka całem sercem, zostawia wśród osób, które miały sposobność z nią obcować, żal szczery, który nie łatwo czas zatrze i złagodzi, oraz pamięć serdeczną.

Osierociła męża i córkę jedynaczkę, Jan R. i p.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i wydawca Roman Wyrzykowski. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Kazimierza Rudy.